



WOLNA SOBOTA

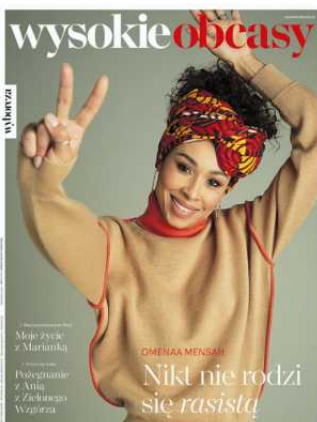
- Putin: człowiek o ograniczonym poczuciu zagrożenia • Sytuacja w Europie jest mniej obliczalna niż zimna wojna
- PiS zdmuchnął Polskę z rankingu wiarygodności • Dlaczego w polskich filmach są ciągle te same twarze?

OMENAA MENSAH

Nikt nie rodzi się rasistą

FRANÇOIS OZON

Zrozumieć cierpienie



Sobota-niedziela, 29-30 stycznia 2022 | Redaktor prowadzący Marcin Kącki | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 23.99II, 1

Nakład 120 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

GAZETA wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



JERZY
OWSIK

ROBIMY SWOJE!

- Wywiad w „Wolnej Sobocie”
- Aukcje „Wyborczej” na WOŚP ► 5

FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



Preludium do Zagłady
Pogromy we wschodniej Europie

Dlaczego **św. Augustyn** porzucił matkę swojego syna?

Ukraina: wojna nerwów
USA szachują Putina groźbami ograniczenia gazociągu Nord Stream 2 ► 8

Bartosz T.
Wielński

Polska rozbija jedność w sprawie Ukrainy

Kto bardziej wspiera Kreml? Rząd Niemiec, który nie chce sprzedawać Ukraińcom broni do obrony przed rosyjską inwazją? Czy może rząd Polski bratający się z europejskimi agentami Władimira Putina?

Mateusza Morawieckiego w tym wszystkim trudno pośądzić o konsekwencję. We wtorek ogłosił, że przeciwstawia się agresji wymierzonej w Ukrainę, w czwartek wzywał przewodniczącego Rady Europejskiej do solidarności z Kijowem, a w sobotę w Madrycie spotyka się z politykami, którzy widzą Ukrainę w rosyjskiej strefie wpływów.

Jedna z rozmówczyń premiera – Marine Le Pen, liderka francuskiej skrajnej prawicy – dawno uznała Krym za rosyjski, a Kreml finansował jej ostatnią kampanię wyborczą. Kilka miesięcy temu rząd PiS przyjmował Le Pen w Warszawie, jakby była francuską prezydentką. Nasza tracąca poparcie władza chciała pokazać, że jej osamotnienie w polityce międzynarodowej to nieprawda. Jarosław Kaczyński w 2017 r. mówił, że ma z Le Pen tyle wspólnego, co z Putinem. I chyba wtedy nie skłamał.

PiS mydli oczy, że jego związki ze skrajną prawicą dotyczą przyszłości Unii

PiS próbuje mydlić oczy, że jego związki z europejską skrajną prawicą dotyczą jedynie przyszłości Unii Europejskiej, przeciwstawienia się planom zamienienia jej w superpaństwo, obronie tradycyjnych

wartości. Cóż, sowieccy agenci przez lata przekonywali, że chcą lepszego świata bez wyzysku i wojen. A ich mocodawcy z Moskwy szykowali się do globalnego konfliktu. Wiarygodność kremlofskich marionetek jest dziś taka sama.

PiS przekonuje, że prawdziwymi agentami Putina są Niemcy, którzy nie chcą sprzedawać Ukrainie broni, i politycy Europejskiej Partii Ludowej z Donaldem Tuskiem na czele, którzy tolerowali budowę niemiecko-rosyjskich gazociągów. To prawda, naiwna postawa Niemiec bardzo rozczarowuje. Skoro Berlin nie chce dostarczać broni na Ukrainę, niech robią to inne kraje NATO, ale gazociąg Nord Stream 2 w obliczu rosyjskiej polityki po prostu nie może zostać oddany do użytku.

W tej chwili to jednak Polska bardziej szkodzi Ukrainie. Spotkania agentów Putina z premierem piątego co do wielkości kraju UE nadają im większego znaczenia. Wspierana przez Kreml skrajna prawica po takich wydarzeniach przestaje być w swoich krajach pariasem, staje się salonowa. Jej antyeuropejskie i antyukraińskie przekazy łatwiej przebijają się do społeczeństwa. Unijni dyplomaci mozolnie wypracowywali w sprawie obrony Ukrainy jedność, a Polska wspiera tych, którzy jedność chcą rozbijać.

Wszystkie polskie rządy po 1989 r. rozumiały, że od bezpieczeństwa i suwerenności Ukrainy zależy bezpieczeństwo i suwerenność naszego kraju. Dlatego Polska przez trzy dekady pomagała Ukraińcom wiązać się z Zachodem. Ważną rolę odegrał tu prezydent Lech Kaczyński, jego brat to dzieło niweczy. ●

• O sytuacji na Ukrainie ► w „Wolnej Sobocie”

Lwów Pociski z pomocą



FOT. PAOLO PALAMARCHUK/AP

Żołnierze ukraińscy podczas ćwiczeń z użyciem brytyjskich pocisków NLAW na poligonie wojskowym Jaworowa, niedaleko Lwowa, na zachodniej Ukrainie. Brytyjski sekretarz obrony Ben Wallace powiedział, że Wielka Brytania dostarczyła już 2 tys. takich pocisków, a to nie koniec pomocy.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Pandemiczny bubel

6

TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tyle ma wynosić kara za nieprzestrzeganie zakazów, nakazów i ograniczeń w czasie pandemii. Ale nowe przepisy rządowe już zostały ogłoszone buble prawym.

Kuriozalna ustawa ► 11

10 lat Stadionu Narodowego Beyoncé, Lewandowski i Jezus

Od pierwszego wydarzenia, czyli bezbramkowego meczu z Portugalią w 2012 r., chwalony był za oryginalną koszykową architekturę, a ganiiony za akustykę.

Tu swój pierwszy w historii koncert w Polsce zagrał Paul McCartney, ostatni Charlie Watts ze Stonesami, a Ed Sheeran wyprzedził wszystkie miejsca dwa dni z rzędu. Na Narodowym wystąpili też m.in.: Metallica, Depeche Mode, Coldplay, Madonna, Roger Waters, Phil Collins, Pink, Beyoncé. Ale po każdym koncercie przechodził tajfun krytyki, bo to wielkie pudło rezonansowe – Paul McCartney przysłał do Warszawy swoich specjalistów tydzień przed występem. Po Orange Warsaw Festival 2014 mieszkanka Saskiej Kępy w liście do „Wyborczej” pisała: „W Guantanamo więźniów torturuje się przez puszczenie im głośnej muzyki. Tak się czujemy, tylko nie wiem, za co ta kara”.

Regularnym gościem ściągającym tłumy większe niż gwiazdy popu i rocka jest ugandyjski kapłan ka-



FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

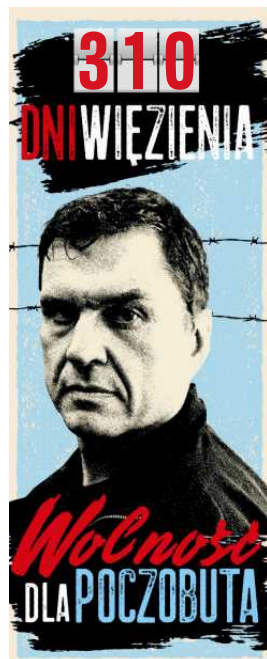
tolicki John Baptist Bashobora, który prowadzi rekolekcje „Jezus na stadionie”. Kapłan, który – jak twierdzi – wskrzesił już 30 zmarłych, na Narodowym wystąpił trzykrotnie, częściej niż jakakolwiek gwiazda muzyczna.

I nikomu zapewne nie przyszło do głowy, że kilka lat później na jakimś czas stadion przemieni się w punkt szczepień i szpital.

Jeśli pandemia nie pokrzyżuje planów, to w 2022 r. na stadionie wystąpią m.in. Guns N' Roses, Coldplay czy Rammstein. ●

Łukasz Kamiński

Andrzej rysuje



W poniedziałek w „Wyborczej”

Dodatek

Kalendarz „Cała Polska czyta dzieciom”

Kalendarzyk Fundacji „ABC XXI – Cała Polska czyta dzieciom” na rok 2022 ma za zadanie przypominać, że warto czytać najmłodszemu „20 minut dziennie. Codziennie!”. Znajdziecie tam też Złotą Dwudziestkę, czyli listę najciekawszych książek dla dzieci i młodzieży polskich autorów.



Ekonomia+

Chiński pokaz siły

4 lutego rozpoczynają się zimowe igrzyska olimpijskie w Pekinie. Jak Chiny chcą zaprezentować się światu? Jako pewny siebie naród, prosperujący pod rządami Xi Jinpinga, najpotężniejszego przywódcy od czasów Mao Zedonga.

*Przeszło 83% Francyzobiorców osiągnęło 18 tys. zł
lub więcej przychodu miesięcznie w okresie 01-11.2021 r.

zabka

Otwórz Żabkę i osiągnij
18 000 zł
przychodu miesięcznie*

NOWA OFERTA

Francyzobiorca
Przemysław Kozakiewicz



www.franczyza.zabka.pl

Szumowski wraca do gry

Nowym dyrektorem Instytutu Kardiologii w Aninie zostanie prof. Łukasz Szumowski. To w czasie, kiedy kierował resortem, ministerstwo kupiło respiratory od handlarza bronią i trefne maseczki od instruktora narciarstwa z Zakopanego, prywatnie znajomego ministra.

Judyta Watola

„Minister podkreśla wagę leczenia chorób serca” – taki tytuł ma komunikat wydany przez Ministerstwo Zdrowia o powołaniu pełnomocnika Narodowego Programu Chorób Układu Krążenia. Jest potrzebny, bo najważniejszym zadaniem „w najbliższych miesiącach po 5. fali będzie nadrobienie zaległości zdrowotnych, szczególnie w zakresie onkologii i chorób układu krążenia”. I właśnie po to minister powołał nowego pełnomocnika – został nim prof. Tomasz Hryniewicz, dyrektor Instytutu Kardiologii w Aninie.

– To najlepsza z osób, która może zadbać o szybki rozwój projektu Krajowej Sieci Kardiologicznej – mówi w komunikacie Niedzielski.

Dalej wyliczone są zasługi prof. Hryniewieckiego. Dopiero na końcu dowiadujemy się, że równocześnie Hryniewicz straci stanowisko dyrektora Instytutu w Aninie, na które awansuje Szumowski.

Szumowski odbudowuje wpływy

– Wykolegowali go – mówi o prof. Hryniewiczem pracownik Ministerstwa Zdrowia. – Równie dobrze mógł być pełnomocnikiem i dyrektorem Instytutu jednocześnie. Najwyraźniej nie o to jednak chodziło – dodaje. Zwraca też uwagę, że Narodowy Program Chorób Układu Krążenia na razie nie istnieje.

Nominacja Szumowskiego świadczy o tym, że odbudowuje swe wpływy. Z Instytutem Kardiologii jest związany od 20 lat. Awans oznacza nie tylko zajęcie wpływowego stanowiska, ale także dochody: wynagrodzenie dyrektora to od 2020 roku 35 tys. zł miesięcznie.

W latach 2016-18 Szumowski był wiceministrem nauki i szkolnictwa wyższego. Ministrem zdrowia został w styczniu 2018 roku na miejsce Konstantego Radziwiłła. Szybko doprowadził wówczas do podpisania porozumienia z protestującymi rezydentami. W momencie wybuchu epidemii w 2020 roku powagą robił wrażenie nawet na oponentach.

Wszystkie afery ministra

Potem wszystko przykryły jednak kolejne ujawniane przez „Wyborczą” afery: zakup za kilka milionów trefnych maseczek od znajomego instruktora narciarstwa, respiratorów za przeszło 200 mln zł od handlarza bronią

FOT. DAWID
ŻUCHOWICZ / AGENCJA
WYBORCZA.PL



i bezużytecznych testów z Korei za 125 mln zł. Ujawniliśmy też, jak przez lata Szumowski wraz z bratem budowali sieć spółek, które żyły i żyją z przyznawanych przez rządowe instytucje dotacji. Chodziło o ponad 250 mln zł. A ostatnio Agencja Badań Medycznych, kierowana przez Radosława Sierpińskiego, byłego asystenta Szumowskiego, przyznała 37 mln zł firmie OncoArendi, którą kieruje brat byłego ministra Marcin Szumowski, na badania nad „odkryciem i opracowaniem nowych leków przeciwwirusowych” z wykorzystaniem technologii RNA. Podobnie jak inne firmy, którym ABM przyznała pieniądze w konkursie na „polskie mRNA”, OncoArendi nie ma w tym doświadczenia.

– Chłopcy przez chwilę byli wyłączeni, ale widać, że właśnie z przytupem wracają do gry – komentują awans Szumowskiego w ministerstwie.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie, która badała zakupy związane z epidemią dokonane przez Ministerstwo Zdrowia za czasów Szumowskiego, umorzyła wszystkie wątki dotyczące ewentualnego przekroczenia uprawnień i narażenia na szkodę skarbu państwa przez byłego ministra i jego zastępcę Janusza Cieszyńskiego (wrócił do rządu na stanowisko pełnomocnika premiera ds. cyfryzacji). Zarzuty postawiono tylko instruktorowi z Zakopanego.

Dyrektor odwołany, bo nie dość dyspozycyjny

Niedzielski podjął też inną decyzję, tym razem o dymisji. Odwołał szefa Centrum e-Zdrowia Jarosława Kieszka.

Wiadomość jest nieoficjalna. Kieszek dowiedział się o odwołaniu w czwartek. Sam ją przekazał tylko zaufanym współpracownikom

w CeZ i ministerstwie. Pytany o powody miał powiedzieć, że „nie pasował Niedzielskiemu”.

Do piątkowego popołudnia oficjalnie o odwołaniu dyrektora nikt pracowników Centrum e-Zdrowia nie poinformował. Jednak sama dymisja w obliczu wzrastającej liczby zakażeń i związanego z tym przeciążenia systemu informatycznego e-Zdrowia oraz trafiających się niemal codziennie awarii jest przedmiotem wielu rozmów wśród pracowników ministerstwa.

Jarosław Kieszek nie jest informatykiem, lecz absolwentem Krajowej Szkoły Administracji Publicznej i studiów podyplomowych na SGH. W Ministerstwie Zdrowia pracował od 2009 roku, ostatnio jako dyrektor biura administracyjnego, a potem szef departamentu innowacji. Dyrektorem CeZ został w marcu zeszłego roku. Zastąpił na tym stanowisku Agnieszkę Kister, która także była dyrektorką tylko około roku.

Według naszych informatorów Kieszek zawdzięczał awans na szefa Centrum „słusznej postawie” (jako dyrektora biura administracyjnego) w czasie, kiedy resort kupował respiratory od handlarza bronią, oraz poparciu Anny Goławskiej, wówczas wiceminister zdrowia.

Od dwóch miesięcy Goławska nie jest już wiceministrem zdrowia. 1 grudnia przeszła na stanowisko dyrektora generalnej w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Dzień przed przyjęciem do KPRM, na organizowanej przez CeZ konferencji, Kieszek dziękował jej „za modelowy rozwój współpracy”. – Bez ciebie nie byłoby tu, gdzie jesteśmy teraz – podkreślał.

– Właściwie to się dziwimy, że go teraz Goławska nie wybroniła. Może nie miała już w tym interesu? – zastanawia się nasz informator z resortu.

Sytuacja jest o tyle zastanawiająca dla pracowników ministerstwa, że nie dalej jak w minionym tygodniu Niedzielski mianował Gołowską swoją pełnomocniczką ds. „koordynacji obsługi cyfrowej działań mających na celu przeciwdziałanie i zwalczanie epidemii COVID-19”. Z zarządzenia ministra w tej sprawie wynika wprost, że Goławska miała w celach koordynacji współpracować z Centrum e-Zdrowia, a więc swoim protegowanym Kieszkiem.

Co było zatem powodem jego dymisji? Na pewno nie śródnocna publikacja Wirtualnej Polski o dziurach w systemie, które pozwalały sprawdzić, kto jest zaszczepiony, na przykład wśród polityków. – Zwracaliśmy na to uwagę na etapie budowania bazy danych o szczepieniach, kiedy Kieszka jeszcze wcale w CeZ nie było. Ministerstwo Zdrowia i ludzie z kancelarii premiera doskonale wiedzieli o ryzykach, że brakuje w tym systemie zabezpieczeń. Zgłaszaliśmy im to, ale się uparli. Mówili, że profil zaufany będzie przeciążony – mówi nam proszący o anonimowość pracownik Centrum.

Zdaniem naszych rozmówców na decyzji o odwołaniu zaważył bardziej „styl Niedzielskiego”, który „jak się uprze, to chce, żeby wszystko było od razu wykonane”. – W informatyce tak się nie zawsze da. Jak za dużo trzeba naraz zmieniać w systemach, to potem się sypią. Tak było w tym tygodniu, kiedy przy niesamowitym wzroście liczby zleceń na testy i ich wyników, trzeba było jednocześnie wprowadzać zmiany związane ze skróceniem kwarantanny z dziesięciu do siedmiu dni i umożliwieniem aptekom dostępu do bazy z zleceniami i wynikami testów – słyszymy od innej osoby z CeZ.

Pracowity i ma wizję

Następca Jarosława Kieszki na stanowisku dyrektora Centrum e-Zdrowia ma być powołany już 1 lutego. Według informacji „Wyborczej” ma nim zostać Paweł Kikosicki, dyrektor departamentu obsługi klientów w centrali Narodowego Funduszu Zdrowia. – Umiał się przypodobać Niedzielskiemu, jeszcze jak ten kierował funduszem – słyszymy od pracownika NFZ. Ale od innych słyszymy, że Kikosicki „jest pracowity i ma wizję”. – Do tego jest kompetentny i przez to lubiany. Umie coś zrobić od zera.

To Kikosicki ma odpowiadać za to, że urzędnicy NFZ przestali się posługiwać słowem „pacjent”. Zamiast tego o ubezpieczonym mówi się teraz „klient”.

Niewykluczone, że odwołanie Kieszki i ewentualne powołanie na jego miejsce Kikosickiego nie ma bezpośredniego związku z awariami systemów e-Zdrowia w mijającym tygodniu i było planowane już wcześniej. W piątek na łamach „Dziennika Gazy Prawnej” ukazał się bowiem jako tzw. artykuł partnerski wywiad z Pawłem Kikosickim, w którym obszernie wypowiada się na temat swoich osiągnięć w NFZ. ●

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

 ODESZLI.pl



Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom z firmy Storck Sp. z o.o.

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Sławomira Pasika

składa

Zarząd August Storck KG Berlin



Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Drogiego Kolegi i Współpracownika



Sławomira Pasika

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

wyrazy szczerzego żalu i współczucia

składa

Zarząd oraz wszyscy współpracownicy z firmy Storck Sp. z o.o.

www.nekrologiwyborcza.pl/34155605

www.nekrologiwyborcza.pl/34155604

3 RP

RBN o sytuacji na Ukrainie

Andrzej Duda zwołał posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, by omówić sytuację na Ukrainie. Zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych.

Paweł Wroński

– Mamy do czynienia z ogromnymi ruchami wojsk rosyjskich. Bezpieczeństwo, suwerenność Ukrainy, tak jak i Białorusi są dla nas sprawami strategicznymi i cieszę się, że na polskiej scenie politycznej jest zgodność co do tej sprawy – mówił prezydent Andrzej Duda po pierwszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego zwołanym w tej kadencji.

Prezydent Andrzej Duda zapowiedział zwołanie rady po spotkaniu z prezydentem Joem Bidenem, sekretarzem generalnym NATO, oraz najważniejszymi europejskimi politykami.

Bez Tuska i Kaczyńskiego

RBN to najwyższy organ doradczy prezydenta w sprawach bezpieczeństwa i obronności. Jak zapowiedział szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego i sekretarz RBN Paweł Soloch, celem piątkowego spotkania było „wypracowanie wspólnego stanowiska elit politycznych”. W skład RBN wchodzi bowiem przedstawiciele rządu, a także opozycji.

– Śmiało można powiedzieć, że takiej sytuacji nie było od 1989 ro-

ku, dlatego powinniśmy mówić jednym głosem – Duda rozpoczął posiedzenie. Jak dodał, Polska nie jest bezpośrednio militarnie zagrożona, ale sytuacja się zmienia.

Zaproszenie otrzymali przewodniczący klubów parlamentarnych. Udział wzięli marszałkowie Sejmu i Senatu, premier Mateusz Morawiecki oraz minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński. Nie było wicepremiera ds. bezpieczeństwa Jarosława Kaczyńskiego oraz ministrów obrony i spraw zagranicznych, prawdopodobnie z powodu choroby.

W ubiegłym tygodniu o zwołanie RBN w sprawie sytuacji na Ukrainie równocześnie zaapelowali do prezydenta przewodniczący PO Donald Tusk oraz Polski 2050 Szymon Hołownia. Obaj jednak byli nieobecni. Jak tłumaczyła w TVN 24 Bogna Janke, mi-



Nie ma żadnych sygnałów, które wskazywałyby na zagrożenie militarne dla Polski. Natomiast zmienia się sytuacja bezpieczeństwa militarnego w naszej części Europy

ANDRZEJ DUDA
prezydent

nister w kancelarii prezydenta, Donald Tusk nie spełnia warunków. Posiedzenie odbywało się w trybie niejawnym, a do informacji niejawnych mogą być dopuszczeni członkowie parlamentu. Tusk parlamentarzystą nie jest i choć prezydent mógłby jednorazowo takiego dopuszczenia udzielić, Andrzej Duda nie skorzystał z tego prawa.

„Rozsądne i wyważone głosy”

Spotkanie zaplanowane na dwie godziny przeciągnęło się o ponad godzinę.

Po zakończeniu prezydent podziękował za bardzo konstruktywną atmosferę i za „bardzo rozsądne i wyważone głosy”, jakie padły. Poinformował, że w szczegółach została przekazana informacja na temat sytuacji w przestrzeni międzynarodowej, jakie działania są podejmowane i jak przebiegają rozmowy międzynarodowe.

Na posiedzenie został zaproszony szef klubu KO Borys Budka, partię reprezentował jednak Tomasz Siemoniak, były minister obrony. Po wyjściu Siemoniak stwierdził, że skoro już takie spotkania odbywają się rzadko, to powinni w nich uczestniczyć najważniejsi politycy, w tym Donald Tusk i Jarosław Kaczyński. – Nikt nie podważał, że naszym interesem jest działanie zgodne w sprawie Ukrainy. Należy odnotować, że próba dialogu w sprawie bezpieczeństwa została podjęta – skończył.

– Dobrze, że prezydent zwołał to posiedzenie, ważne, by się to powtarzało. Współdziałanie wszystkich stron jest racją stanu – mówił po spotkaniu Władysław Kosiniak-Kamysz, lider PSL. ●

Mata z zarzutami

Do zatrzymania Michała M., rapera znanego jako Mata, i jego znajomego doszło w czwartek przed północą. Mężczyźni mieli przy sobie 1,5 g marihuany. W piątek Mata usłyszał zarzuty.

Do zatrzymania rapera doszło w czwartek późnym wieczorem na ul. Okolskiej na warszawskim Mokotowie. Szedł ze znajomym, wzbudzili podejrzenia policyjnego patrolu.

– Podczas legitymowania obaj dobrowolnie wyciągnęli woreczki z zapieczętowanym suszem. Jeden z nich miał przy sobie 0,5 grama, a drugi [Mata] nieco ponad gram. Obaj zostali przewiezieni do policyjnej izby zatrzymań – mówiła wczoraj przed południem mł. asp. Iwona Kijowska z zespołu prasowego Komendy Rejonowej Policji.

W piątek rano raper został przesłuchany, policja przeszukała też jego mieszkanie. Przekonuje, że to rutynowe działanie, konieczne, by ustalić ostateczny kształt zarzutu.



FOT. PIOTR PYTEL / SBM LABEL

– 21-latek i 24-latek usłyszeli zarzuty posiadania środków odurzających. Złożyli wyjaśnienia i zostali zwolnieni do domu – dodaje Kijowska. Mata przyznał się do winy.

Zatrzymanie wywołało lawinę komentarzy. Lewica przypomniała, że gdyby w życie wszedł ich projekt ustawy depenalizującej posiadanie niewielkich ilości narkotyków, policja nie miałaby pretekstu do zatrzymania.

21-letni Michał M. jest absolwentem prestiżowego II LO Batorego

w Warszawie. Zasłynął piosenką „Patointeligencja” odsłaniającą problemy młodzieży z zamożnych warszawskich rodzin. Ostro krytykuje obecne władze. Jest też synem znanego konstytucjonalisty i publicysty Marcina Matczaka.

Zatrzymanie Maty zbiegło się w czasie z innym wydarzeniem. Prof. Matczak w czwartek wieczorem poinformował, że dostał anonimową wiadomość o śmierci swojego syna. Ktoś podszywał się pod infolinię CBA. „Oczywiście Michałowi nic nie jest. Po krótkim zdenerwowaniu tym telefonem uznałem, że jest on dobrym powodem, by nadal robić to, co dotychczas, tylko bardziej” – napisał na Twitterze.

Matczak jest kolejną ofiarą podszywania się tzw. spoofingu. W ostatnich dniach pogrózki lub informacje o śmierci bliskich dostali m.in. córka Romana Giertycha, córka byłego szefa CBA Pawła Wojtunika czy syn dziennikarza „Wyborczej” Wojciecha Czuchnowskiego. ●

Marta Woźniak

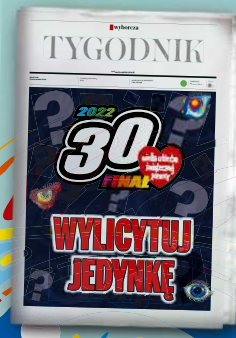
wyborcza.pl

Wejdź na wyborcza.pl/WOSP
i **LICYTUJ**

Spacer po puszczy z Adamem Wajrakiem



Jedynki Tygodników lokalnych



Prenumerata Wyborcza.pl na 100 lat



Zwiedzanie drukarni „Gazety Wyborczej” w Warszawie



GRAMY DLA WOŚP!

2022 30 FINAL
właściwość
wiedzący
pomocy

Klub „Wyborczej”

Trzeba z „nimi” rozmawiać



Czy wszyscy politycy PiS uciekają przed dziennikarzami? Co mają do powiedzenia?

Bartosz T. Wieliński

Z każdą władzą rozmawia się trudno, bo każda chce coś ukryć, a dziennikarz chce to wywleć.

Ale przy obecnej władzy jest trudniej. Jak żadna inna przekracza granice. Unika mediów jej nieprzychylnych, nie odpowiada na maile, nie udziela wywiadów, w których mogłyby paść niewygodne pytania – opowiadają dziennikarze „Wyborczej”. Ale – uwaga – i tak należy z nimi rozmawiać.

W pierwszym w tym roku Klubie gościliśmy naszych redakcyjnych specjalistów od polskiej polityki. Kulisy swojej pracy w Sejmie przedstawiała Justyna Dobrosz-Oracz, dziennikarka, która wraz z operatorem i kamerą przemierza w poszukiwaniu rozmówców sejmowe korytarze. Podobno na jej widok niektórzy posłowie PiS ze strachu czynią znak krzyża. Agata Kondzińska to ekspertka od Zjednoczonej Prawicy, współautorka książki pt. „Prezes i spółki”; Paweł Wroński od dobrych dwóch dekad pisze w „Wyborczej” o polskiej polityce, dyplomacji i wojsku. Na co się nastawiają, gdy idą na materiał?

– Na coraz większe chamstwo ze strony polityków – mówi Dobrosz-Oracz. Niedawno przygotowała reportaż o nowej taktyce niektórych polityków PiS i Solidarnej Polski – zbywania w niekulturalny sposób lub wręcz zakrzykiwania dziennikarzy. Część polityków odpowiednio zmontowane nagrania konfrontacji z dziennikarzami wrzuca na media społecznościowe jako dowód, że udało im się „zaorać” przeciwnika. Inni spięcia traktują jak teatr i po godzinie przychodzą pytać dziennikarkę, czy się jeszcze na nich gniewa.

– Pamiętam sytuację w Sejmie sprzed miesiąca, gdy na schodach przy głównym

wejściu poseł Tadeusz Cymański podszedł do mnie. Demonstracyjnie się przywitał i powiedział do kolegów: „Ja tam pamiętam o starych znajomościach” – wspomina Paweł Wroński.

Dobrosz-Oracz opowiadała m.in. o groźbach wiceministra Jacka posła Ozdoby czy burknięciach wicemarszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego. Choć tego ostatniego Justyna sobie ceni, bo z jego lakonicznych, aroganckich wypowiedzi jest w stanie wywnioskować, co tak naprawdę dzieje się w rządzie i co o sprawie myśli prezes Kaczyński.

– Kiedyś, by dowiedzieć się, co dzieje się w obozie władzy, wystarczyło porozmawiać z politykiem z Nowogrodzkiej i ewentualnie z kimś z rządu. Dziś to nie jest takie proste. Trzeba uwzględnić Solidarną Polskę, grupę z Górnoląskiej skupioną wokół konserwatywnego posła Bartłomieja Wróblewskiego, sprawdzić, czy prezydent w danej sprawie popiera rząd. Zjednoczona Prawica dawno nie jest monolitem – opowiada Agata Kondzińska.

• • •

– Nie zawsze z PiS było tak ciężko – zauważa Agata Kondzińska. Dziennikarka wspomina, że gdy Kaczyński był w opozycji, miała stały kontakt z politykami, którzy dziś pełnią ważne funkcje w rządzie, są w kancelarii premiera, prezydenta. – Wtedy rozliczali władzę, dziś to my rozliczamy władzę, czyli ich. Dlatego już tacy chętni do rozmów nie są.

– PiS potrafił być ugrupowaniem bardzo przyjaznym dla dziennikarzy – zgadza się Paweł Wroński. – Urządzali spotkania przedsięwzięte,

• **Od lewej:**
Bartosz T. Wieliński,
Justyna Dobrosz-Oracz,
Agata Kondzińska,
Paweł Wroński

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL (2), ARCHIWUM DOMOWE, ANDRZEJ KRASOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rozdawali pączki, cukierki, jabłka. Wszystko to się skończyło dramatycznie wraz z marszałkiem Kuchcińskim. Teraz nie możemy przejść korytarzem marszałkowskim.

Ale strach ludzi władzy przed trudnymi pytaniami to jedno. Posłowie Zjednoczonej Prawicy boją się też, że a nuż ktoś doniesie do centrali o rozmowach z niewłaściwymi ludźmi. Ale też boją się wstydu – bo po prostu nic nie wiedzą. – Wie tylko centrala, a poseł dostaje przekaz dnia. Najgorsza jest sytuacja, gdy nie dostał przekazu dnia i wówczas boi się powiedzieć cokolwiek – uśmiecha się Paweł Wroński.

Ale nasi dziennikarze mają pewien atut: wielu polityków PiS jest przekonanych, że Jarosław Kaczyński czyta „Wyborczą”. A więc jeśli chcą przekazać jakiś sygnał do kierownictwa – a dostanie się do najważniejszego gabinetu na Nowogrodzkiej graniczy z cudem – to przekazują go nam.

Wroński zwraca uwagę na jeszcze jeden element sejmowego krajobrazu – czyli na posłów obozu władzy, którzy wiecznie chodzą przy uchu z wyłączonym telefonem. – Udują, że rozmawiają, by w ten sposób unikać pytań dziennikarzy. Ale to nie znaczy, że politycy PiS z nami nie rozmawiają. Wiele szuka z nami kontaktu – mówił. Szczególną chęć rozmowy widać w momencie różnorodnych przełomów. Gdy wydawało się niemal pewne, że Zbigniew Ziobro wyleci z koalicji, uradowani posłowie z PiS nadawali na koalicyjnych kolegów aż miło.

• • •

Praca w Sejmie jeszcze niedawno wyglądała inaczej nie tylko dlatego, że kontakt z politykami był łatwiejszy, bo dziennikarze mieli wstęp do kuluarów.

– Sejm przestał być bijącym źródłem demokracji. To nie jest tak, że toczą się jakieś wielkie debaty i prawo jest udoskonalane dla dobra obywateli. Teraz debat praktycznie nie ma, a proces legislacyjny biegnie niczym ekspres. Posłowie nie wiedzą, nad czym głosują, a eksperci dostają projekt na kilka godzin przed posiedzeniem. Zwykle jeszcze dzień wcześniej nie wiemy, co będzie w harmonogramie Sejmu – opowiada. „Lex TVN” jest typowym przykładem. Nie było tego punktu w obradach.

Jeden z czytelników zadał pytanie, czy wobec tego, jak PiS walczy z wolnymi mediami, dziennikarze nie powinni zacząć bojkotu polityków tej partii. Nasi goście byli zgodni. Nie.

– Nie będę się odwracała do części Polaków plecami. Zamykanie się w bańkach, jak to robią funkcjonariusze TVP, to błąd. Im zresztą byłoby to na rękę. Zależy im na tym, żeby nikt im nie zadawał trudnych pytań – mówiła Justyna Dobrosz-Oracz. ●

Klub „Wyborczej”

• Spotkanie z dziennikarzami sejmowymi „Wyborczej” – Agatą Kondzińską, Justyną Dobrosz-Oracz i Pawłem Wrońskim – to pierwsza rozmowa w Klubie „Wyborczej” w tym roku. W ubiegłym gościliśmy w nim m.in.: Adama Michnika, Anne Applebaum i Donalda Tuska, Swiatłanę Cichanowską, Katarzynę Kłosińską i Michała Rusinka, Adama Bodnara, Adama Wajraka i Jacka Dukaję, himalaistę Nirmala Purję, a także ekipę dziennikarzy śledczych „Wyborczej”. ●

• **Pakiet klubowy „Wyborczej” można kupić pod adresem: Prenumerata.wyborcza.pl. Wszystkie klubowe spotkania można obejrzeć na stronie Wyborcza.pl w zakładce Klub „Wyborczej”.**

Nie będę się odwracała do części Polaków plecami. Zamykanie się w bańkach, jak to robią funkcjonariusze TVP, to błąd

JUSTYNA DOBROSZ-ORACZ

Ekoporty

141/6

MLN ZŁ

• **To koszty inwestycji, dzięki którym porty w Szczecinie i Świnoujściu staną się bardziej ekologiczne. Po przebudowie infrastruktury będzie można m.in. zasilać promy w energię elektryczną z sieci lądowej (bez pomocy agregatów), co pozwoli zredukować hałas oraz emisję związków siarki i azotu**

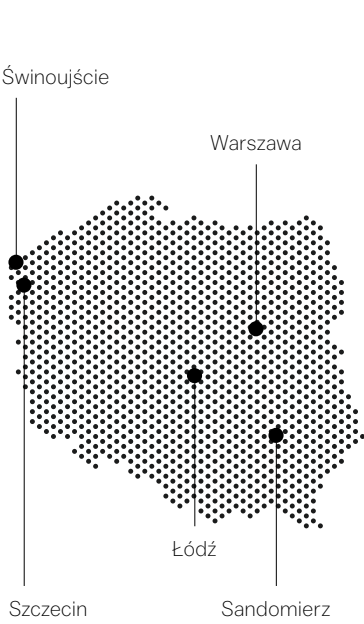
WARSZAWA

Pomnik z Poczobutem

Na Woli stanie pomnik poświęcony bohaterom białoruskiej rewolucji. Nad instalacją składającą się z siedmiu odlanych w aluminium figur pracuje rzeźbiarz Paweł Althamer. Wśród upamiętnionych postaci będzie korespondent „Wyborczej” Andrzej Poczobut, więziony przez reżim od ponad 300 dni, i Andżelika Borys – szefowa Związku Polaków na Białorusi.

Postaci, pomalowane na złoto, będą kroczyć z podniesionymi głowami, tak jakby właśnie odzyskały wolność. Rzeźba ma się nazywać „Aleja Wschodzącego Słońca”. ●

Bartosz Wieliński



A4

E-TOLL i mandaty

Nowy sposób pobierania opłat – za pomocą aplikacji e-Toll – obowiązuje prawie dwa miesiące. Dzięki temu nie trzeba już zatrzymywać się przed szlabanami na bramkach na autostradach A2 (odcinek Konin-Stryków) i A4 (Gliwice-Wrocław).

Od grudnia ub. roku na tym drugim odcinku skontrolowano 7844 samochody. Okazało się, że 346 z nich nie miało aktualnej opłaty za przejazd. Kierowcy zostali ukarani mandatami. Przypominamy, że za brak opłaty na autostradach grozi kara w wysokości 500 zł. ●

Michalina Bednarek

SANDOMIERZ

Dwie dawki optymizmu

Dyskusje i konsultacje w tej sprawie toczyły się od kilku miesięcy. W końcu sandomierscy radni zdecydowali, że rondo – zbudowane u zbiegu ulic Mickiewicza, Armii Krajowej i Wiejskiej – będzie się nazywać rondem Optymizmu.

Zwolennicy tej nazwy tłumaczyli, że będzie ona spójna z umiejscowionym na rondzie symbolem krzemienia pasiastego, czyli kamienia Optymizmu, który stał się obok wielowiekowych zabytków i historii Sandomierza elementem coraz bardziej kojarzonym z tym miastem. ●

Janusz Kędracki

PiS idzie po sztukę

Kolejne muzeum na celowniku

Po przejściu Zachęty i Centrum Sztuki Współczesnej „Zamek Ujazdowski” przez nominatów ministra Piotra Glińskiego PiS sięga po największe muzeum sztuki nowoczesnej w Polsce.

Paweł Rutkiewicz

ŁÓDŹ

Końcówka października 2021 r. Dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi Jarosław Suchan w trybie pilnym zostaje wezwany do ministra Piotra Glińskiego. Chodzi o mający się wkrótce odbyć w Łodzi i Gdańsku międzynarodowy kongres muzealników – wydarzenie prestiżowe w branży. Ministrowi nie podoba się temat konferencji, bo dotyczy ksenofobii – a ta kojarzy się z polityką rządu PiS wobec uchodźców, którzy stoją wtedy na granicy polsko-białoruskiej.

Minister oczekuje zmiany tematu konferencji. Dyrektor odmawia. Kiedy Suchan wraca do Łodzi, minę ma niepyszną. – Powiedział wtedy, że jednak chyba nie pobędzie już dyrektorem – mówi jedna z osób związanych z muzeum.

Gdyby dyrektor był posłuszny...

Muzeum Sztuki w Łodzi to największa instytucja poświęcona sztuce nowoczesnej w Polsce i drugie najstarsze muzeum sztuki nowoczesnej na świecie – po nowojorskim Muzeum of Modern Art (MoMA). Przez ostatnich 15 lat kierował nim Jarosław Suchan. Wcześniej był m.in. dyrektorem Galerii Sztuki Współczesnej „Bunkier Sztuki” w Krakowie czy wicedyrektorem CSW „Zamek Ujazdowski” w Warszawie. Z jego wiedzy korzystała galeria Tate Modern w Londynie, powołując go w 2014 r. do grona ekspertów decydujących o zakupie nowych eksponatów.

Suchan dyrektorem Muzeum Sztuki przestał być z końcem listopada ub. roku. Wygłosi mu kaden-



• **Jarosław Suchan kieruje łódzkim Muzeum Sztuki od 15 lat**

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

cja i kontraktu nie przedłużono. Od grudnia jest już tylko pełniącym obowiązki dyrektora. Może nim być przez rok – do czasu konkursu, który musi ogłosić Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na razie terminu brak.

Czy odmowa ministrowi przyczyniła się do utraty stanowiska? Suchan uważa, że decyzja zapadła wcześniej, jeszcze w sierpniu. Przedłużeniu mu kontraktu – co proponował Gliński – sprzeciwił się wówczas marszałek województwa łódzkiego Grzegorz Schreiber, również z PiS. Muzeum Sztuki w Łodzi to instytucja współprowadzona przez marszałka i ministra kultury.

Nieoficjalnie mówi się jednak, że gdyby dyrektor okazał posłuszeństwo, być może minister obroniłby mu stanowisko.

Dlaczego łódzki marszałek nie chce Suchana – nie wiadomo. Podobno wołałby w jego miejsce kogoś bardziej skłonnego do współpracy. Jego rzeczniczka Magdalena Kamińska w odpowiedzi dla „Wyborczej” utrzymywała, że marszałek „zapropo nował jedynie, by wybór dyrektora instytucji został rozstrzygnięty w otwartym konkursie”.

W ciągu ponad trzech lat swojego urzędowania marszałek od-

Muzeum Sztuki w Łodzi

• Jego historia sięga przełomu lat 20. i 30. XX w. Akcję gromadzenia dzieł najważniejszych artystów swoich czasów rozpoczęła wtedy grupa a.r. zrzeszająca takich przedstawicieli awangardy jak plastycy Władysław Strzemiński, Katarzyna Kobro, Henryk Stażewski oraz poeci Julian Przyboś i Jan Brzękowski. Zgromadzili oni kolekcję sztuki awangardowej o rozmiarach niespotykanych wówczas w tej części Europy. ●

wiedział Muzeum Sztuki tylko raz – i tylko wystawę sztuki dawnej. Ani razu nie znalazł czasu na spotkanie z dyrektorem Suchanem. – Od momentu, gdy pan marszałek rozpoczął urzędowanie, starałem się z nim umówić na rozmowę. Niestety, nigdy mi się nie udało – mówił niedawno Suchan „Wyborczej”.

W cieniu Zachęty

Zamieszanie wokół Muzeum Sztuki w Łodzi wybuchło w cieniu afery

związanej z Narodową Galerią Sztuki „Zachęta”, kiedy Gliński nie przedłużył kontraktu dyrektora Hannie Wróblewskiej, zastępując ją Januszem Janowskim – zwolennikiem powrotu sztuki do „łacińskich tradycji”, a prawnie wspieranym przez prezesa Ordo Iuris.

„Minister Gliński konsekwentnie przejmuje kolejne instytucje, bo chce nowej sztuki – narodowej i wyzbytej z akcentów antyrządowych” – pisał w „Wyborczej” Karol Sienkiewicz w artykule „Zachęta przejęta. Ale co dalej?”. Choć w Łodzi wymiana dyrektora (prawdopodobna, bo wciąż Suchan jako p.o. kieruje placówką) odbywa się rękami marszałka, a nie ministra, to zdaje się przebiegać wedle tego samego schematu.

MS w Łodzi staje się w ten sposób trzecią dużą instytucją poświęconą sztuce nowoczesnej, którą PiS ma na celowniku – po niedawno przejętej Zachęcie i Centrum Sztuki Współczesnej „Zamek Ujazdowski”, którego nowy dyrektor Piotr Bernatowicz, zwolennik sztuki skrajnie prawicowej, otrzymał siedmioletni kontrakt, co w środowisku odbierane jest jako wyraz ogromnego zaufania ze strony ministra.

Patriotyzacja sztuki?

Bernatowicza wskazywano początkowo jako potencjalnego następcę Suchana w łódzkim MS. Miało to związek z faktem, że na początku 2021 roku wszedł on w skład rady muzeum. „Nigdy nie ubiegałem się o stanowisko dyrektora Muzeum Sztuki w Łodzi ani nigdy od nikogo nie otrzymałem propozycji objęcia tego stanowiska” – odpisał nam Bernatowicz, bez odpowiedzi pozostawiając jednak pytanie o swój ewentualny udział w konkursie na dyrektora MS.

– CSW jest dużo lepszym narzędziem do realizacji ideowych celów, jakie stawia sobie, jak sądzę, Piotr Bernatowicz. Przy czym, żeby było jasne – wcale nie uważam, że uprawianie polityki za pomocą sztuki samo w sobie musi być złe. Raczej chodzi o to, jak się tę polityczną misję sztuki rozumie. To,

jak rozumie ją Piotr Bernatowicz, nie wydaje się przystawać do profilu Muzeum Sztuki – komentuje Suchan.

I dodaje: – Myślę jednak, że Muzeum Sztuki, ze swoją progresywną i emancypacyjną tradycją awangardową, stawiałoby jednak zbyt duży opór tak pojętej polityczności. Poza tym CSW znajduje się w Warszawie, a to zapewni dużo większą medialną widoczność.

Z Muzeum Sztuki nie da się zrobić Muzeum Sztuki Patriotycznej? – dopytuję.

– Wszystko da się zrobić, ale wiązałoby się to z całkowitym zaprzeczeniem ideowego DNA tej instytucji – odpowiada Suchan. – Muzeum to nie tylko zbiory i budynki. To także kapitał symboliczny, który nawarstwia się przez lata jako efekt kolejnych decyzji kuratorskich, kolejnych wyborów kolekcjonerskich i innych instytucjonalnych „gestów”. Spośród nich najważniejszy jest gest ulokowania w muzeum kolekcji grupy a.r. On przesądził o tym, czym jest to muzeum, nadał mu wyjątkowość i znaczenie. I choć nie mamy tak wielkich zbiorów jak np. Muzea Narodowe w Warszawie czy w Krakowie, to dzięki niemu jesteśmy instytucją, która na trwałe wpisała się w historię światowego muzealnictwa.

Marszałek milczy

Jeszcze zanim Suchan stał się p.o. dyrektora, o ponowne powołanie go na szefa placówki zaapelowała rada Muzeum Sztuki w Łodzi. „Dzięki jego staraniom Muzeum zyskało znaczącą pozycję międzynarodową” – napisali członkowie rady. To m.in. profesorowie Maria Poprzeczka, Jerzy Jarniewicz, Jarosław Fazan i Jacek Friedrich.

Odpowiedział im minister Gliński, tłumacząc, że odpowiedzialność za decyzję o nieprzedłużeniu kontraktu Suchanowi ponosi marszałek województwa. Marszałek apel rady pozostawił bez odzewu.

W sprawie Suchana interweniowali też Zieloni i łódzcy posłowie opozycji Tomasz Treła oraz Krzysztof Piątkowski. Bezskutecznie. ●

Wojna nerwów wokół Ukrainy

Amerykanie coraz skuteczniej przekonują Berlin do włączenia gazociągu Nord Stream 2 do pakietu sankcji szykowanych przez Zachód na wypadek inwazji. Białe Dom ostrzega przed możliwym atakiem Rosji na Ukrainę w lutym, a Kijów próbuje tonować nastroje.

Maciej Czarnecki

Wobec utrzymującej się groźby nowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę w zasadzie nie ma dnia bez konsultacji na wysokim szczeblu zachodnich sojuszników. Od połowy listopada Waszyngton przeprowadził ich ponad 180.

Nadal, mimo fundamentalnych różnic, utrzymywana jest też dyplomacja z Moskwą. W piątek z Władimirem Putinem ma rozmawiać prezydent Francji Emmanuel Macron. W Paryżu odbyło się w już tym tygodniu spotkanie przedstawicieli Francji, Rosji, Ukrainy i Niemiec, ale nie przyniosło przełomu.

Kreml nie kryje rozczarowania faktem, że w pisemnych odpowiedziach na jego żądania NATO i USA pokazały mu figę.

– Jeśli upierają się, że nie zmienią stanowiska, my też nie zmienimy naszego. Nie widzę tu żadnej możliwości kompromisu – oświadczył w piątek szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow.

Po otrzymaniu odpowiedzi Kreml zastrzegł, że potrzebuje trochę czasu na ich analizę. Ta dość stonowana reakcja pozwoła rublowi odrobić niewielką część ostatnich strat w stosunku do dolara, wywołanych obawami inwestorów przed sankcjami na Rosję w przypadku napaści.

Biden zapowiada finansowe wsparcie Kijowa

Prezydent Joe Biden zasygnalizował, że USA mogą zapewnić dodatkową pomoc finansową dla ukraińskiej gospodarki. Przypomniat, że w zeszłym roku przekazały już ponad pół miliarda dolarów funduszy rozwojowych i humanitarnych.

Na początku tygodnia Komisja Europejska zaoferowała już 1,2 mld euro doraźnej pomocy makroekonomicznej dla Kijowa, bo rząd Ukrainy w obliczu ogromnego napięcia u swoich granic ma ograniczone możliwości pozyskiwania kapitału od zagranicznych inwestorów.

Podczas czwartkowej rozmowy z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim Biden zapewnił, że „Stany Zjednoczone wraz z sojusznikami i partnerami są gotowe na zdecydowaną odpowiedź”, jeśli nastąpi nowy rosyjski atak.

– Prezydent Biden powiedział, że istnieje wyraźna możliwość, iż Rosjanie mogą zaatakować Ukrainę w lutym – zreferowała Emily Horne, rzeczniczka Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Ukraińcy od pewnego czasu tonują takie wypowiedzi. Jak oceniają komentatorzy, m.in. po to, by uniknąć paniki obywateli, ucieczki inwestorów i zwiększonej presji na Ukrainę ze strony Zachodu, by poszła w końcu na ustępstwa.

Minister obrony Ołeksij Reznikow zapewnił w piątek w ukraińskim parlamencie, że „nie widzimy działań o charakterze militarnym, które znacząco różniłyby się od tego, co działo się zeszłej wiosny”.

Wtedy również Rosjanie zgromadzili wojska przy granicy, ale nie zdecydowali się na nową inwazję.

Tyle że z informacji amerykańskiego wywiadu wynika, że tym razem Kreml zgrupował inne jednostki i ciężki sprzęt. Manewry na Białorusi grożą atakiem także na Kijów, choć eksperci uważają za bardziej prawdopodobne ograniczone uderzenie na wschodzie kraju.

• **Rosyjski konwój na autostradzie na Krymie, 18 stycznia. Rosja zgromadziła już 100 tys. żołnierzy w pobliżu granicy z Ukrainą** FOT. AP



Pentagon poinformował w czwartek, że w poprzednich 24 godzinach Rosjanie nieco zwiększyli swoją obecność na granicy z Ukrainą, gdzie według informacji Kijowa już wcześniej mieli co najmniej 127 tys. żołnierzy.

Tymczasem Moskwa nadal zarzeka się, że nie planuje żadnej inwazji.

– Ukraińska propaganda znacznie przesadziła, podsycając temat rzekomego rosyjskiego zagrożenia, które początkowo zostało zaprojektowane, by wywrzeć wrażenie na jej zachodnich partnerach – oświadczył agencji TASS Jan Leszczenko, szef milicji ludowej sterowanych przez Kreml separatystów w Ługańsku.

Nord Stream 2 coraz bardziej zagrożony

Amerykanie coraz skuteczniej przekonują Berlin do włączenia biegnącego z Rosji do Niemiec gazociągu Nord Stream 2 do pakietu sankcji szykowanych przez Zachód na wypadek inwazji.

Podczas czwartkowej debaty w Bundestagu na temat Ukrainy szefowa niemieckiej dyplomacji Annalena Baerbock oznajmiła, że „mamy do dyspozycji szerokie spektrum odpowiedzi, w tym Nord Stream 2”. To jeszcze nie twarda deklaracja, ale znaczący postęp.

7 lutego kanclerz Niemiec Olaf Scholz ma spotkać się z Bidenem w Białym Domu.

Administracja Bidena sprzeciwiała się zatopionej w Kongresie inicjatywie republikańskiego senatora Teda Cruza, by wciągnąć projekt na czarną listę już teraz, ale popiera taki ruch, jeśli Moskwa dokona nowego ataku na Ukrainę. Wbrew obawom Europy Wschodniej w optyce Białego Domu gazociąg stanowi element nacisku na Putina, a więc atut w rękach Zachodu.

Waszyngton złożył wniosek o zwołanie w poniedziałek Rady Bezpieczeństwa ONZ. „To nie czas na to, by czekać i patrzeć” – zaznaczyła w oświadczeniu Linda Thomas Greenfield, amerykańska ambasadorka przy ONZ.

Ożywione kontakty na linii Waszyngton – Warszawa

Na początku obecnego kryzysu państwa wschodniej flanki mogły chwilami czuć się pomijane, jak wówczas, gdy Biden rzucił pomysł rozmów USA i tylko kilku największych krajów Europy z Rosją. To już przeszłość.

Świadczą o tym m.in. uwzględnienie Andrzeja Dudy w poniedziałkowej telekonferencji europejskich przywódców z Bidenem, co „The New York Times” określił mianem dołączenia Polski do jego „rady wojennej”, oraz środowowe rozmowy sekretarza obrony Loyda Austina z szefem MON Mariuszem Błaszczakiem i przewodniczącego Kolegium Połączy-

nych Szefów Sztabów amerykańskiej armii gen. Marka Milleya z szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Rajmundem Andrzejczakiem.

A 5 lutego szef polskiej dyplomacji Zbigniew Rau spotka się w Waszyngtonie z sekretarzem stanu Antonym Blinkenem.

Ożywione kontakty na linii Waszyngton-Warszawa wynikają z naszego położenia geograficznego, faktu, że z początkiem roku objęliśmy przewodnictwo w OBWE, które jest jednym z forów dialogu z Moskwą, oraz trwających dyskusji nad wzmocnieniem wschodniej flanki NATO.

Dziś o godz. 13 rozpoczęło się niejawne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Duda zwołał ją po telekonferencji z Bidenem.

Nie widzimy działań o charakterze militarnym, które znacząco różniłyby się od tego, co działo się zeszłej wiosny

OŁEKSJ REZNIKOW
ukraiński minister obrony

Coraz dłuższa lista jednostek US Army w podwyższonej gotowości

Podczas czwartkowej konferencji prasowej rzecznik Pentagonu John Kirby zastrzegł, że konkretne decyzje w sprawie ewentualnych nowych wojsk USA w Europie Wschodniej jeszcze nie zapadły.

Natomiast USA od kilku dni utrzymują podwyższoną gotowość 8,5 tys. żołnierzy, którzy czekają na szybki przerzut do naszego regionu, gdyby pogorszyła się sytuacja bezpieczeństwa.

Kirby zdradził, o jakie oddziały chodzi. Wymienił elementy 82. dywizji powietrznodesantowej z Fort Bragg w Karolinie Północnej, 101. dywizji powietrznodesantowej z Fort Campbell w Kentucky czy 4. dywizji piechoty z Fort Carson w Kolorado.

Inne jednostki postawione w stan podwyższonej gotowości stacjonują w Fort Hood w Teksasie, bazie Lewis-McChord w stanie Waszyngton, Fort Polk w Luizjanie i bazie sił powietrznych Davis-Monthan w Arizonie. Prócz zdolności bojowych zapewniłyby wsparcie medyczne, lotnicze i logistyczne.

Amerykanie nadal ślą pomoc wojskową Ukrainie. Kirby zapowiedział, że po trzech transportach broni defensywnej w ostatnim czasie niebawem można spodziewać się kolejnych. ●

23 stycznia 2022 roku zmarła

Hula

Prof. Maria Szeptycka

Dziękujemy Ci Hulo za lata przyjaźni i wsparcia

Rysiek, Marzenka i Maciek



www.nekrologi.wyborcza.pl/34155680

17 stycznia 2022 zakończyła swe życie

ŚP
Elżbieta Małanicz-Onoszko

Jej życie upłynęło w służbie Muzyce i Pięknu, oraz na pomocy potrzebującym i nieszczęśliwym.

Chwała Jej Pamięci

Ewa Podleś & Jerzy Marchwiński

www.nekrologi.wyborcza.pl/34155606

Radykałowie spotkają się w Madrycie

Liderka francuskiego Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen, premierzy Węgier i Polski Viktor Orbán i Mateusz Morawiecki, a także przywódcy nacjonalistycznych partii z Hiszpanii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Estonii, Litwy, Rumunii i Holandii spotykają się w weekend w Madrycie.

Bartosz Hlebowicz

FLORENCJA

„Celem spotkania jest kontynuacja prac rozpoczętych podczas szczytu warszawskiego: bronić Europy przed zewnętrznymi i wewnętrznymi zagrożeniami poprzez wspieranie alternatywy wobec globalistycznego trendu, który zagraża Unii Europejskiej, atakując suwerenność narodów” – powiedział Santiago Abascal, lider hiszpańskiej skrajnie prawicowej partii VOX, gospodarza szczytu.

Spotkanie w Warszawie, o którym wspomina Abascal, odbyło się na początku grudnia – na zaproszenie PiS do Warszawy prócz lidera hiszpańskich nacjonalistów przyjechali również Orbán i Le Pen.

Kto spotka się z Morawieckim?

Jedną z pierwszoplanowych postaci madryckiego szczytu jest Marine Le Pen, szefowa francuskiego Zjednoczenia Narodowego (dawniej Frontu Narodowego), powszechnie znana z antyimigranckich poglądów i tego, że przyjmuje z Kremla pieniądze na działalność swej partii, kandyduje w wyborach prezydenckich we Francji.

Premier Węgier Viktor Orbán na zjeździe występuje jako lider Fideszu, partii, która w marcu zeszłego roku opuściła szeregi Europejskiej Partii Ludowej, największego ugrupowania prawicowego w europarlamencie (należy do niego m.in. Platforma Obywatelska). Teraz Fidesz szuka sobie miejsca na europejskiej scenie ksenofobów.

Prawo i Sprawiedliwość reprezentuje premier Mateusz Morawiecki, wiceprezes w partii Jarosława Kaczyńskiego. Towarzyszyć

mu będą sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski oraz europosłowie Ryszard Legutko i Zdzisław Krasnodębski.

Jak donosi PAP, wicerczynnik tej partii Radosław Fogiel zapowiedział, że liderzy skrajnej prawicy dyskutować będą o „walce z depopulacją, obronie suwerenności energetycznej państw europejskich, współpracy obronnej w obliczu dzisiejszych zagrożeń m.in. ze Wschodu czy kwestiach dotyczących europejskiego przemysłu w globalnym świecie”.

Madryckie spotkanie ma się rozpocząć wspólną kolacją w piątek. Na sobotę zaplanowane są dwie sesje robocze.

Tusk: To antyukraińska międzynarodówka

„Konserwatystów”, poza niechęcią wobec imigrantów, osób nieheteronormatywnych czy praw kobiet i sceptycyzmem wobec Unii Europejskiej, łączy atencja dla Putina i rosyjskiej polityki. Marine Le Pen twierdzi otwarcie, że Ukraina jest w strefie wpływów Rosji. Donald Tusk apelował w czwartek do Morawieckiego, aby nie brał udziału w zjeździe „antyukraińskiej międzynarodówki”.

– Jesteśmy świadkami bardzo dramatycznego momentu w historii Europy. Tak naprawdę ta groźba Ukrainie inwazja ze strony Rosji Putina to jest wielka rozgrywka o przyszłość Europy i przede wszystkim naszego regionu, w tym o przyszłość Polski. Rozstrzygnie się pytanie, gdzie jest granica tego politycznego Zachodu i czy Polska znajdzie się po stronie Zachodu, czy po stronie Rosji – mówił lider PO.



• **W Madrycie premier Mateusz Morawiecki spotka się m.in. z liderką francuskiego Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen**

FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Skrajna prawica w europarlamencie jest podzielona: Bracia Włoscy, Vox i PiS współtworzą grupę Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, zaś włoska Liga, Alternatywa dla Niemiec i Zgromadzenie Narodowe Le Pen – ugrupowanie o nazwie Tożsamość i Demokracja

Paweł Kowal, poseł Koalicji Obywatelskiej, twierdzi, że „premier Morawiecki nie powinien tam jechać i się pokazywać w tym towarzystwie, bo to jest wzmacnianie, autoryzowanie, dodawanie jakiegoś fałszywego wdzięku grupie polityków, którzy oficjalnie popierają rosyjskie stanowisko”.

– Sprawa jest prosta. Chodzi o bezpieczeństwo i prawo międzynarodowe, bo to jest interes Polski, ta wojna dotyczy także interesów narodowych Polski – mówił Kowal w TVN 24.

Jak PiS odpowiada na te zarzuty? Europoseł Kosma Złotowski: „Spotykamy się z ugrupowaniami, które mają podobną wizję Unii Europejskiej. Być może przekonamy pa-

nią Le Pen, aby nie mówiła więcej, że Ukraina znajduje się w rosyjskiej strefie wpływów”.

Salvini wielkim nieobecnym

Na początku lipca ub.r. Kaczyński, Abascal, Orbán, Włosi Giorgia Meloni i Matteo Salvini oraz inni przywódcy skrajnie konserwatywnych ugrupowań reprezentowanych w Parlamencie Europejskim podpisali wspólną deklarację ideową, w której była mowa o konieczności reform Unii Europejskiej poprzez „powrót do idei, które leżą u jej podstaw z suwerenną rolą narodów europejskich”.

Na razie skrajna prawica w europarlamencie jest podzielona: Bra-

cia Włoscy, Vox i PiS współtworzą grupę Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, zaś włoska Liga, Alternatywa dla Niemiec i Zgromadzenie Narodowe Le Pen – ugrupowanie o nazwie Tożsamość i Demokracja.

W madryckim zjeździe zabraknie przywódców włoskiej skrajnej prawicy: Meloni (Bracia Włoscy) i Salvini (Liga). Oboje zaangażowani się w negocjacje dotyczące trwającego we Włoszech wyboru prezydenta (wybiera go, w serii głosowań, parlament oraz delegaci regionalni). Jak podaje włoska agencja ANSA, Meloni została zaproszona, być może połączy się z pozostałymi za pośrednictwem wideołączy.

W październiku Meloni wzięła udział w kongresie partii VOX, podczas którego podbiła serca delegatów, wykrzykując po hiszpańsku swoje credo polityczne: „Nazywam się Giorgia. Jestem kobietą, jestem Włoszką, jestem chrześcijanką i nikt mi nie może odebrać tego wszystkiego”.

Wielkim nieobecnym jest zwłaszcza Salvini, który w ostatniej chwili odwołał także udział w warszawskim spotkaniu po tym, jak zrozumiał, że PiS nie zamierza przystąpić do projektowanego przez niego wielkiego antyeuropejskiego ugrupowania, które miałyby łączyć wszystkich przeciwników UE. Poza tym jego ściśle dotychczasowe kontakty z liderami skrajnej prawicy europejskiej budzą niechęć części pozostałych przywódców Ligi (dawniej Liga Północna), którzy woleliby, aby Liga stała się umiarkowaną partią konserwatywną i przystąpiła do Partii Ludowej, zamiast szukać miejsca na obrzeżach europejskiej polityki. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat**

W PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

Polak na tropie

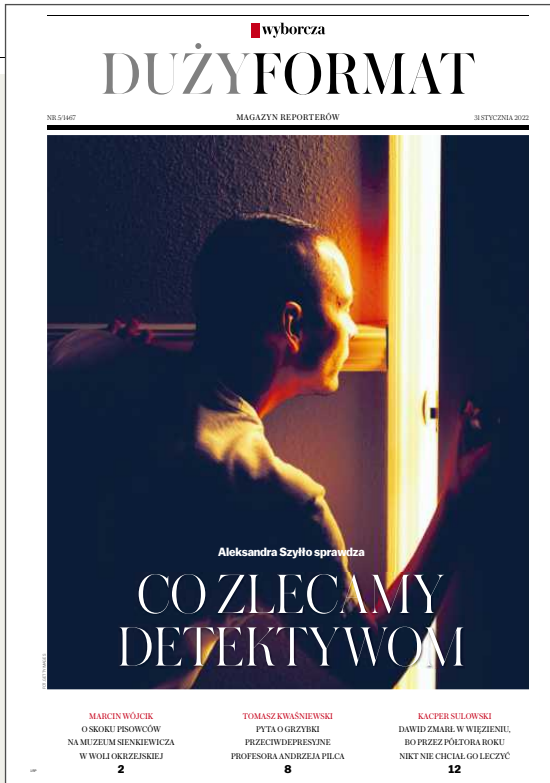
Jakie sprawy zlecamy detektywom, sprawdza Aleksandra Szyłło

Grzybki przeciwdepresyjne

Trzeba uwolnić psychodeliki, pozwolić nam ich używać

No i widzi mama, dałem się złapać

Matka pozywa państwo za śmierć syna



List do Moniki Wielichowskiej, posłanki PO

Mam już dość marnowania mojego głosu na jałową opozycję. Jałową, bo przegrywającą sejmowe głosowania

Szanowna Pani Posłanko, strona Sejmu IX kadencji otwiera się cytatem z Konstytucji 3 maja: „Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu”. Piśzę więc do Pani, by zapoznać Panią z moją wolą, wolą mojego męża i wolą mojej córki – chcemy, by demokratyczna opozycja wygrała następne wybory i stworzyła rząd złożony z ludzi mądrych i kompetentnych:

- którzy zadbają o dobro polskich obywateli, nikogo z polskości nie wykluczając,
- którzy przywrócą ład w polskim sądownictwie,
- którzy poprawią politykę podatkową wprowadzoną „Polskim ładem”,
- którzy pozwolą kobietom podejmować decyzje dla nich odpowiednie, bez strachu i bez piętnowania,
- którzy zadbają o prawdziwy przekaz historyczny w szkołach oraz zadbają o dobrą edukację dzieci i młodzieży na potrzeby XXI wieku, i dofinansują nauczycieli i pracowników oświaty, by miał kto te treści w szkołach przekazywać,
- którzy będą wspierać i rozwijać służbę zdrowia, by w sposób rzeczywisty walczyć z pandemią koronawirusa oraz leczyć nas bez potrzeby organizowania zbiórek pieniężnych w internecie, np. na operacje onkologiczne, i dowartościują pieniądze medyków i pracowników służby zdrowia, by dalej chcieli w tych szpitalach i przychodniach pracować,
- którzy rozumieją szkodliwość wycinki drzew, betonowania korytek, osuszania bagien i polowania pod pozorem „odstrzałów sanitarnych” oraz zdają sobie sprawę, że Polska wcale węglem nie stoi, a korzyści dla naszego zdrowia i dla środowiska są z OZE,
- którzy mądrze będą korzystali z usług służb specjalnych, wojska i policji w zgodzie z naszą konstytucją,



• **Monika Wielichowska podczas konferencji w sprawie utworzenia „Drużyny Dobrej Nadziei” na rzecz walki z chorobami nowotworowymi**

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Inne listy nawołujące do zjednoczenia opozycji na Wyborcza.pl/wyborczaToWy**

- którzy będą przestrzegali umów i traktatów międzynarodowych,
- którzy ludzi w przygranicznych lasach traktować będą jako ofiary potrzebujące pomocy, a nie odhumanizowane „elementy wojny hybrydowej”,
- którzy pozwolą nam oglądać filmy, jakie chcemy, czytać książki, jakie chcemy, wspierać schroniska lub organizacje pozarządowe, jakie chcemy,
- którzy odbudują dobre stosunki z krajami z nami sąsiadującymi,
- którzy przywrócą sympatię i dobre imię Polsce w krajach UE i w świecie,
- którzy sprawią, że Wasza wygrana pozwoli nam żyć bez wstydu za to, co się teraz w Polsce dzieje.

Od 2015 roku, od czasu rządów PiS, mnie i mojej rodzinie oddycha się coraz trudniej. Nie, nie tylko z powodu smogu – jesteśmy przytłoczeni każdym działaniem Zjednoczonej Prawicy, niby gwarantującej polskim obywatelom dobrobyt, ale „jak żyć?”.

Moja córka, młoda, zdolna kobieta, artystka rzeźbiarka, przeprowadziła się do Wielkiej Brytanii, my jeszcze tutaj, ale rozważamy wariant przeprowadzki, jeżeli następne wybory wygra PiS. Mój mąż, marynarz, zapewnia nam bezpieczeństwo finansowe. Ja prowadzę małą pensjonat w Karkonoszach (tak, Pani Moniko, jesteśmy sudeckimi sąsiadkami), tylko że teraz, w nowym „ładzie podatkowym” i przy tak wysokich opłatach za gaz i energię elektryczną, będę zmuszona zawieszać działalność gospodarczą w miesiącach zimowych – cóż za absurd, by ośrodek w górach nie funkcjonował zimą! Jak mam wypracować sobie dochód? Jak dalej mam postępować, by nie być tylko „żoną przy mężu”, ale partnerką w przedsięwzięciu, jakim jest małżeństwo? W jaki sposób mam skom-

pletować wymagane do emerytury lata pracy, skoro będę pracowała na „pół gwizdka”. Jak mam się spełniać zawodowo, skoro mój „biznesik” budowany z mozołem przez 11 lat za sprawą rządzących staje się nieopłacalny? Jak pogodzić się z apellami rządzących nawołujących mnie do solidarności ze współplemienicami i ograniczającymi mi obłożenie w pensjonacie lub całkowicie zabraniających mi przyjmowania gości z powodu pandemicznych limitów?

A gdzie jest solidarność ze mną, z drobną przedsiębiorczynią, która odprowadza sumiennie wszystkie podatki, płaci ZUS-y, jest jeszcze pełna energii i zapału do pracy, chociaż wiek emerytalny osiągnę już za 2 lata?

Piszę więc do Pani, mojej przedstawicielki w Sejmie – kobiety bardzo aktywnej politycznie, która pracuje w komisji finansów publicznych, komisji zdrowia, podkomisji d/s onkologii. Jest Pani w Parlamentarnej Grupie Kobiet, Przyjaciół Zwierząt oraz „Zerwij z plastikiem”, tak jak ja kocha Pani góry, górskie wędrówki i psy – jest Pani uosobieniem nowoczesnej kobiety i ja potrzebuję Pani w Sejmie do stanowienia dobrego prawa dla spraw nam wspólnych i bliskich

naszym sercom – zgłoszę na Panią w przyszłych wyborach.

Jest tylko jeden warunek – musicie się, demokratyczna opozycjo, zjednoczyć w JEDNYM bloku konkurencyjnym do bloku Zjednoczonej Prawicy – wtedy macie mój głos, głosy mojej rodziny, nasze rodzinne błogosławieństwo i błogosławieństwo D'Hondta.

Liczę na to, że moja postawa – nie pójść na wybory, jeżeli demokratyczna opozycja nie utworzy jednego bloku – jest dla Pani zrozumiała, że wie Pani, że mam już dość marnowania mojego głosu na jałową opozycję. Jałową, bo ciągle przegrywającą sejmowe głosowania. Jałową, bo w mniejszości.

Proszę przekazać sejmowym koleżankom i kolegom moje wyrazy szacunku oraz moją deklarację wynikającą wprost z jasnej zasady wzajemności – my potrzebujemy Was, Wy potrzebujecie nas. Proszę namawiać koleżanki i kolegów z demokratycznej opozycji na start w JEDNYM bloku. Proszę poważnie liczyć się z sytuacją, że nie wejdzie Pani do Sejmu, bo zabraknie Pani mojego głosu.

Z wyrazami szacunku i z prawdziwą sympatią ślę Pani najlepsze życzenia. ● potencjalna wyborczyni **Marta Nowocien**

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

adwokata

Andrzeja Kurkiewicza

W latach 90. był związany z kancelarią Wardyński i Wspólnicy. Nie bał się zawodowych wyzwań, był błyskotliwym i kreatywnym człowiekiem. Wielu z nas zapamięta Go jako wspaniałego przyjaciela. Ceniliśmy Jego szlachetność, wrażliwość i wybitne poczucie humoru.

Kancelaria Wardyński i Wspólnicy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34155374

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Serdecznego Przyjaciela

Ryszarda Łukasiewicza

polityka i dziennikarza.

W latach 1972-1980 Naczelnego Redaktora Walki Młodych i Sztandaru Młodych, a w latach 1982-1991 Ekspresu Wieczornego.

Ostatnie pożegnanie odbędzie się w poniedziałek 31 stycznia 2022 roku o godz. 12.45 w kaplicy przy Cmentarzu na Marysinie Wawerskim

Przyjaciele
Jerzy Bolesławski, Franciszek Ciemny, Andrzej Gordon, Maciej Hoffman, Bogdan Jachacz, Władysław Kaczorkiewicz, Andrzej Karliński, Edward Kęsicki, Piotr Korczala, Seweryn Kowalski, Janusz Kubasiewicz, Andrzej Kupich, Andrzej Lachut, Andrzej Majkowski, Jerzy Mazurek, Wiesław Scholz, Janusz Skolimowski, Jerzy Skuratowicz, Jerzy Stefański, Andrzej Surowiecki, Bogdan Waligórski, Zenon Wasilewski.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34155563

listy@wyborcza.pl

Idziemy do wyborów razem albo po raz kolejny ponosimy klęskę

Do Roberta Biedronia

Wiceprzewodniczącego Nowej Lewicy

Szanowny Panie Pośle, Sz ogromnym niepokojem przyglądam się sytuacji politycznej w kraju, która niestety nie rozwija się we właściwym kierunku. Sytuacja ta przypomina atmosferę z roku 2019, kiedy większość z nas czekała na cud zwycięstwa.

Ale cuda w polityce raczej się nie zdarzają.

Zawsze głosowałem na lewicę. Uważam, tak jak i Pan, że polska lewica powinna być sumieniem społeczeństwa. Powiedział Pan to podczas niedawnego kongresu pomorskiego Nowej Lewicy w Gdańsku. Wierzę, że NL, domagając się między in-

nymi rozdziału Kościoła od państwa, przestrzegania praw kobiet i mniejszości, ma ogromną szansę, aby takim sumieniem się stać. To piękny i szczytny cel.

Pozostaje teraz zapytać, czy Nowa Lewica może go osiągnąć, idąc do kolejnych wyborów sama.

Obaj wiemy, że nie.

Bez szerszej wizji zjednoczenia opozycji szczytne hasła i postulaty pozostaną jedynie w sferze deklaracji. Co więcej, zostają tylko na transparentach, a nigdy się nie materializując, takie hasła mogą tylko zniechęcić wyborcę. Chociaż są warte poparcia.

Smutna lekcja przegranych wyborów z roku 2019 zawiera w sobie nauczkę na przyszłość: idziemy do wyborów razem albo po raz kolejny ponosimy klęskę.

Dzisiaj chodzi o to, aby tej lekcji nie powtarzać, tracąc bezpowrotnie kolejną kadencję, marnując wysiłek wyborców i niwecząc ich nadzieje na lepszą Polskę.

Podczas kongresu w Gdańsku powiedział Pan również, że zjednoczenie lewicy to ważny proces dla przyszłości polskiej opozycji. Ma Pan rację.

Piszę do Pana właśnie z tego powodu: tego procesu nie można ograniczyć tylko do ugrupowań lewicowych. Proces zjednoczenia powinien objąć, i musi objąć, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość ugrupowań opozycyjnych.

Jako wyborca i lewicowiec oczekuję od Pana konkretnych działań w tym kierunku. Z wyrazami szacunku ●

Dariusz Wiśniewski

Będą omijać zakaz handlu?

1 lutego wchodzi w życie ustawa uszczelniająca zakaz handlu w niedzielę. Sklepy nie poddadzą się jednak łatwo.

Piotr Miączyński

To ostatnia niedziela, dzisiaj się rozstaniemy... – zwolennicy niedzielnego handlu mogą zacząć podśpiewywać nieśmiertelnego klasyka Mieczysława Fogga.

Po raz kolejny po okresie rozluźnienia niedzielnego handlu – trwał przez ostatnich kilka miesięcy – nadchodzi czas zaostrzania restrykcji.

Nalegał na to związek zawodowy „Solidarność”, PiS precyzyjnie ustawił w tej sprawie przez parlament.

Ostatnie niedzielne zakupy w sieciowych placówkach będzie można zrobić 30 stycznia. Co potem?

Kiedy ostatnia niedziela handlowa?

1 lutego wchodzi w życie ustawa uszczelniająca zakaz handlu w niedzielę. Zgodnie z nią, aby być otwartym tego dnia, trzeba mieć minimum 40 proc. przychodów z działalności pocztowej. W niedzielę zamiast poczt o nazwie Biedronka czy Lidl będą otwarte już tylko placówki Poczty Polskiej – w niedzielę jest ich czynnych ok. 70.

Co to oznacza?

– Zawsze działamy zgodnie z obowiązującymi przepisami, dlatego od 1 lutego 2022 r. sklepy Lidl Polska będą czynne od poniedziałku do soboty oraz w niedziele handlowe – mówi Aleksandra Robaszkiewicz z Lidl Polska.

Tak samo jest w innych dużych sieciach, z wyjątkami, na które pozwalają wyjątki w ustawie.

Kto będzie mógł być otwarty w niedzielę od lutego 2022 r.?

Właściciel małego sklepu, który sam stoi za ladą, będzie mógł tak jak teraz sklep otworzyć. Ta furtka umożliwia jednak otwarcie się sieciom franczyzowym, gdzie sklep formalnie prowadzi drobny przedsiębiorca, ale pod logo i kontrolą dużej firmy.

W niedzielę czynna będzie więc jak do tej pory większość Żabek. Większość, ale nie wszystkie. Część franczyzobiorców Żabki ma po dwa i więcej sklepów. Oni się nie rozdwoją.



• **Pierwsza niedziela handlowa będzie dopiero 10 kwietnia, kolejna 24 kwietnia, a później 26 czerwca, 28 sierpnia oraz 11 i 18 grudnia** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Zdecydowana większość franczyzobiorców prowadzi pojedynczy sklep Żabka (...). Większość franczyzobiorców Żabki korzysta z zapisu przewidzianego dla przedsiębiorców prowadzących handel osobiście i na własny rachunek. Jeżeli dana placówka będzie spełniała warunki umożliwiające zastosowanie innych wyłączeń, to również z nich skorzystają” – pisze nam biuro prasowe sieci.

To ile Żabek będzie mogło być otwartych? Sieć nie podaje, ale liczy ponad 7,2 tys. sklepów prowadzonych przez niespełna 6 tys. franczyzobiorców.

Oczywiście, w niedziele niehandlowe mogą być również otwarte inne sklepy franczyzowe,

jak np. te z grupy Eurocash (ABC, Lewiatan), Carrefour Express, a także sklepy niezależne, czyli te prowadzone przez drobnych kupców.

W sklepach właścicielom będzie mogła pomagać rodzina (ale nieodpłatnie).

Oczywiście otwarte będą również stacje. Sieci paliw na zaostrzeniu zakazu zarobią, w sporej części placówek tego typu można już zrobić małe zakupy spożywcze.

Otwarte legalnie tego dnia mogą być sklepy na dworcach. Kilka takich placówek ma np. Biedronka.

W niedziele niehandlowe mogą pracować „sklepy internetowe i platformy internetowe”. To oznacza, że towar np. z Biedronek będą mogli dostarczać kurierzy Glovo.

Bez żadnego problemu mogą również działać operatorzy tzw. zakupów błyskawicznych. Towar zamawiany jest tu przez smartfon. Zakupy lądują pod drzwiami przywożone przez kuriera na rowerze w ciągu 10-15 minut od złożenia zamówienia. Produkty przyjeżdżają z hubów zwanych także dark store.

To nie są sklepy, ale minimagazyny. Normalny człowiek nie może tam więc wejść, aby zrobić zakupy.

Takie usługi prowadzi Lisek, Jokr, Swyft, ale również Biedronka oraz pilotażowo Żabka.

Duże sklepy budowlane, sieci spożywcze będą jednak znów zamknięte. Podobnie jak sklepy odzieżowe (ponad połowa najemców w centrach handlowych) czy te z elektroniką.

Oczywiście za chwilę pojawią się kolejne próby szukania dziur w prawie.

Jak sklepy mogą handlować w niedzielę mimo zakazu?

Branżowe Wiadomości Handlowe wspominają o furtce, która jest w specustawie covidowej. Zgodnie z nią pracownik w niedzielę nie stanie przy kasie, ale może wykonywać tzw. czynności związane z handlem polegające na „rozładowywaniu, przyjmowaniu i ekspozycji towarów pierwszej potrzeby”.

Teoretycznie mógłby więc pomagać właścicielowi sklepu. To ten ostatni skanowałby produkty i przyjmował pieniądze. Kto z tego skorzysta?

Serwis cytuje odpowiedź Żabki: „Na mocy specustawy covidowej franczyzobiorcy mogą w niedziele, które nie przypadają w święto, powierzać pracownikom lub zatrudnionym rozładowywanie, przyjmowanie i ekspozycję określonych towarów. Decyzja dotycząca korzystania z określonych wyłączeń w ustawie należy do franczyzobiorców”.

Tych sposobów może być więcej. Pracownicy mogą być np. obdarzani udziałami w spółce prowadzącej sklep, przez co staną się jego współwłaścicielami (co za tym idzie będą mogli sprzedawać). To nie koniec. Jak pokazuje czas, sklepy są bardzo kreatywne w wyszukiwaniu luk w ustawie.

Co o zakazie handlu w niedziele sądzą pracownicy?

Radość jest. Ale zmieszana z żalem. Forum dla kasjerek i kasjerów w Biedronce.

Kasjerka 1: Godziny pracy też powinni skrócić a nie do 23.30!!!

Kasjerka 2: I jeszcze zamówienia internetowe czyli glovo też nie powinno być obsługiwane, co z tego ze sklep będzie zamknięty dla klientów jak personel musi i tak być w pracy po jest te glovo.

Kasjerka 3: Tak w niedzielę nie będą otwarte ale o 00.15 z niedzieli na poniedziałek to już każą przyjąć pracownikowi do pracy.

Piotr Adamczak, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Jeronimo Martins Polska (sieć Biedronka), ma w pamięci ostre protesty załogi, gdy sieć przekształciła się w placówki pocztowe latem ubiegłego roku.

Radość miesza się u niego teraz z obawami.

– Już dostajemy sygnały, że pracownicy w niektórych sklepach mają przychodzić w niedzielę na przyjmowanie i wykładanie towarów – mówi.

– Mamy coraz więcej zadań i coraz mniej mamy ludzi w sklepach – dodaje rozgoryczony. ●

*Już dostajemy sygnały,
że pracownicy w niektórych
sklepach mają
przychodzić w niedzielę
na przyjmowanie
i wykładanie towarów*

PIOTR ADAMCZAK

przewodniczący NSZZ „Solidarność”
w Jeronimo Martins Polska (sieć Biedronka)

Kuriozalna ustawa o testowaniu w pracy

Od miesięcy rząd zwleka, sprzeczając się i modyfikując projekt ustawy dotyczący testowania w kierunku COVID-19 w zakładach pracy. Nowy projekt wpłynął ostatecznie do Sejmu, ale z jego wersji pierwotnej zostały strzępy. – Dezorganizacja w przedsiębiorstwach dzięki tej ustawie staje się realna – komentują eksperci.

Wypadł z niej m.in. cały fragment o wglądzie w certyfikaty szczepień. Obecnie (jeśli ustawa zostanie przegłosowana) pracodawca będzie mógł żądać okazania wyniku testu w kierunku COVID, ale tylko raz w tygodniu i z 48-godzinnym wyprzedzeniem. Będą one za darmo przysługiwać pracownikom tylko raz na siedem

dni, choć rząd zastrzega, że to może się zmieniać.

15 tys. zł odszkodowania

Jeżeli pracownik odmówi, nie ponosi żadnych konsekwencji. Pracodawca musi go wówczas traktować jako osobę, która testu nie wykonała. Dodajmy, że pracownik to także osoba wykonująca pracę na podstawie umowy-zlecenia czy umowy o dzieło.

Projekt ustala też tryb przyznawania świadczenia odszkodowawczego z tytułu zakażenia wirusem SARS-CoV-2.

Jeżeli pracownik, który zakaził się koronawirusem, ma „uzasadnione podejrzenie, że do zakażenia doszło w zakładzie pracy lub innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy, może złożyć pra-

codawcy wniosek o wszczęcie postępowania w przedmiocie świadczenia odszkodowawczego z tytułu zakażenia wirusem SARS-CoV-2”.

Co ważne, odszkodowanie będzie musiał wypłacić pracownik, który nie poddał się testowi diagnostycznemu i którego podejrzewa się o zarażenie innego pracownika. Dochodzenie w tej sprawie będzie przeprowadzał wojewoda.

„Pracownik wskazuje okoliczności uzasadniające, że zakażenie nastąpiło w zakładzie pracy lub innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy i wskazuje osoby, z którymi miał kontakt w tym zakładzie pracy lub miejscu w okresie poprzedzającym zakażenie, nie dłuższym niż 7 dni” – czytamy w projekcie.

Jeśli wśród pracowników, z którymi zakażony miał kontakt i ich

wskazał, znajdują się ci, którzy odmówili poddania się testowi, listę ich nazwisk pracodawca musi dostarczyć wojewodzie. I to niezwłocznie – czyli nie później niż po upływie trzech dni. Wówczas wojewoda wszczynając postępowanie administracyjne i to on wyznacza winnego, który ma wypłacić odszkodowanie. Ma ono stanowić równowartość pięciokrotności minimalnego wynagrodzenia, czyli 15 tys. zł. Oczywiście od tej decyzji wojewody można się odwołać do sądu.

6 tys. zł za brak maseczki

W ustawie jest jeszcze nowa sankcja – to kara finansowa w wysokości 6 tys. zł za nieprzestrzeganie zakazów, nakazów i ograniczeń obowiązujących w czasie pandemii.

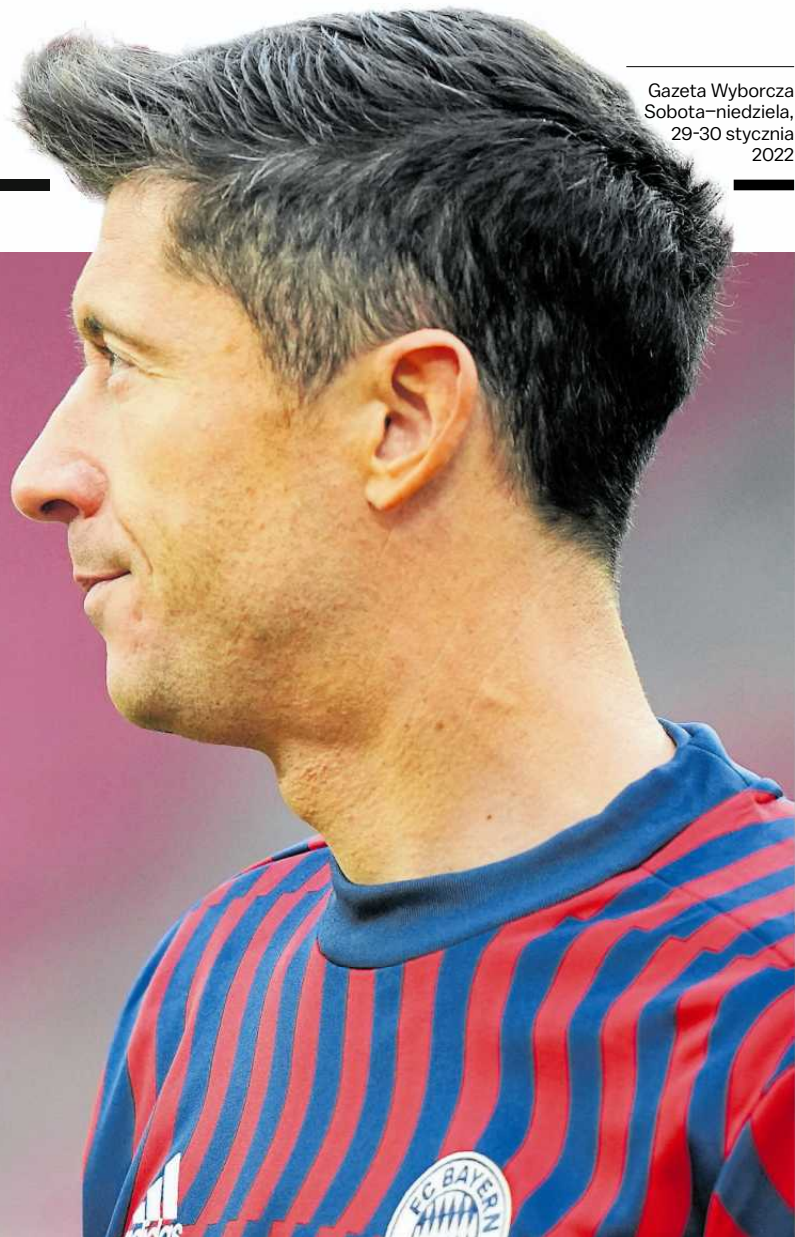
Czyli na przykład za brak maseczki w autobusie czy sklepie albo nieprzestrzeganie limitów w kinach lub innych miejscach masowej rozrywki.

Organizacje zrzeszające pracodawców i przedsiębiorców nie zostawiają na tym projekcie suchej nitki.

– Osoby zaszczepione i niezaszczepione są traktowane w sposób jednakowy! Biorąc pod uwagę, że to szczepienia są najważniejszym sposobem ograniczania skutków epidemii, zwłaszcza śmiertelności i obciążeń w systemie ochrony zdrowia, pominięcie statusu szczepienia w projektowanej ustawie sprawia, że cele wskazane w jej preambule nie zostaną osiągnięte – mówi Marek Kowalski z Federacji Przedsiębiorców Polskich. List o takiej treści złożył do marszałek Sejmu Elżbiety Witek. ●
Dominika Maciejasz

Rozterki Bayernu i Lewego

Zdarza się i tak, że drugi rok z rzędu odbierasz nagrodę FIFA dla najlepszego piłkarza na świecie, a nazajutrz dowiadujesz się, że powinienś zarabiać mniej.



FOT. MARTIN MEISSNER/AP

Rafał Stec

Aktualna umowa wiąże Roberta Lewandowskiego z klubem do czerwca 2023 roku. Jeśli strony nie przedłużą jej do końca bieżącego sezonu, w następny wejdą ze świadomością, że po jego zakończeniu supernapastnik może odejść – bez eurocenta zapłaty dla Bayernu. W połowie pożegnalnego roku w Monachium miałby prawo zacząć negocjować z kim chce i kiedy chce.

O możliwym – czasami wysoce prawdopodobnym, czasami „nieuniknionym”, tutaj już działała wyobraźnia pracowników medialnych – transferze Polaka słuchaliśmy latami. On Ignął do Realu Madryt, a Real Ignął do niego, do czego prezes Florentino Pérez publicznie się przyznawał. Przeszkadzała nieprzejednana postawa Bayernu, który nawet megagwiazdom nie pozwala się szantażować, wymuszać podwyżek lub pozwoleń na odejście. Z motta „żaden piłkarz nie jest większy niż klub” słyszał Alex Ferguson, legendarny trener Manchesteru United, ale to w Monachium realizuje się je najbardziej konsekwentnie i od dekad, niezależnie od aktualnych władz firmy.

Teraz na los Lewandowskiego też może wpłynąć właśnie ortodoksyjne przywiązanie do zasad jego pracodawców.

Piłkarz nie rwie się już do zmiany barw (choć jej nie wyklucza), bo zdał sobie sprawę, że w Monachium odnalazł środowisko idealne – jak kiedyś impulsywny, rozwichrzony Boniek odkrył swoje miejsce na ziemi w Rzymie (bo nie w Turynie), tak jego metodyczny, uporządkowany następca w naturalny sposób wtopił się w precyzyjną organizację Bayernu. I już nabral przekonania, że może z nim triumfować w Lidze Mistrzów, dotykać upragnionej Złotej Piłki.

Do Złotej Piłki najbliżej po trzydziestce

Lewandowski chciałby jednak przedłużenia kontraktu o dwa sezony. Na dotychczasowych warunkach, z sięgającą 20 mln euro rocznie najwyższą pensją w drużynie.

Klub się nie zgadza, proponując dwie opcje pośrednie – albo podpisujemy nową umowę na ledwie rok, albo napastnik przystaje na niższe zarobki. Nie ze względu na klasę sportową (niezmiennie szczytową i więcej niż satysfakcjonującą), lecz ze względu na wiek. Lewandowski skończy bowiem w sierpniu 34 lata, a szefowie Bayernu tradycyjnie nie ryzykują z nadmierną hojnością dla zawodników, którzy przekroczyli trzydziestkę i zaczęli się od niej oddalać. Wyjątków nie czynią, nie uznają istnienia ludzi nie do zastąpienia.

Jeśli więc sześciokrotny król strzelców Bundesligi odrzuci obie proponowane opcje, klub spróbuje latem go sprzedać. To ostatnia szansa, inaczej Lewandowski będzie mógł odejść za darmo po sezonie 2022/23. Takie trzy scenariusze krążą po Niemczech jako jedyne leżące na negocjacyjnym stole, kolportuje je nawet „Sport Bild” – niby-tabloid, z definicji skłonny do przesady i naginania rzeczywistości, ale równocześnie znany z tego, że akurat z wnętrza Bayernu wydostaje mnóstwo sprawdzających się informacji. Czasami zresztą dlatego, że szefowie klubu chcą, by zostały ujawnione. Obustronnie korzystna transakcja.

Kto obserwuje popisy Lewandowskiego, może się dziwić, że monachijskie szefostwo z niepokojem wpatruje się w jego metrykę. Po Polaku nie widać żadnych oznak upływającego czasu – on raczej nadal wlatuje, szuka swojego punktu szczytowego, wręcz częściej niż w przeszłości porywa się na zagrania, które świadczą zarówno o tym, że na najwyższych

obrotach pracuje jego głowa, jak i o fenomenalnej dyspozycji atletycznej (patrz gol przewrotną wbity Dynamu Kijów w meczu Ligi Mistrzów). Nikt nigdy nie zdobywał w Bundeslidze aż tylu bramek po trzydziestce, a pojęcie „weteran” w futbolu właśnie ulega redefinicji – czołówkę ostatniego plebiscytu Złota Piłka obsadzili Leo Messi (34 lata), Jorginho (30), Karim Benzema (34), N’Golo Kanté (30), Cristiano Ronaldo (36), a wirtuozi w typie rozgrywającego Luki Modricia (36) wciąż uchodzą za najlepszych na swojej pozycji na świecie. Młodość chce już trwać wiecznie.

Bayern też dał zero

Rozterki monachijszczyków biorą się stąd, że w pewnym wieku nie znasz dnia ani godziny, piłkarz może wejść w smugę cienia zniecierpliwienia. Nawet Ronaldo, którego powrót do Manchesteru United fetowano kilka miesięcy temu jako obietnicę natychmiastowego powrotu na szczyt, wywołuje coraz więcej wątpliwości – wciąż jest znakomity, ale czy aż tak, by kręciła się wokół niego cała drużyna? Wiek daje o sobie znać, dostrzegają to już nawet bezkrytyczni dotąd wyznawcy.

Lewandowski ma powody przypuszczać, że podpisze w życiu jeszcze tylko jeden kontrakt tak bajeczny jak obowiązujący obecnie – pytanie tylko, czy uczyni to w Monachium, czy gdzie indziej

Dlatego Lewandowski ma powody przypuszczać, że podpisze w życiu jeszcze tylko jeden kontrakt tak bajeczny jak obowiązujący obecnie – pytanie tylko, czy uczyni to w Monachium, czy gdzie indziej. Klubów, których na niego stać, jeszcze ostatnio ubył. Real skupia się na polowaniu na Kyliana Mbappé, poza tym w ataku trzyma już weterana w postaci Benzemy; Barcelonę przyniatają gigantyczne długi; włoscy potentaci chwilowo nie ośmielają się nawet marzyć o graczach z podium Złotej Piłki. W grze pozostają więc tylko Paris Saint-Germain (argument przeciwko: na tamtejszej liście plac widnieje już sporo nazwisk pięknych trzydziestoparoletnich), a także Manchester Utd. (argument przeciwko: Ronaldo), Manchester City (mknie po mistrzostwa Anglii bez żadnego środkowego napastnika) oraz Chelsea (Romelu Lukaku się wierci, niedawno wywołał skandal publicznie wyrażaną tęsknotą za powrotem do Interu Mediolan).

Wypada też założyć, że Bayern jednak się złamie i swojemu supernapastnikowi zaufa ponad obowiązujące w klubie standardy. Gdy w 2014 roku monachijszczyki wykradali Lewandowskiego z Dortmundu, nie zapłacili Borussia ani grosza, więc z perspektywy czasu tamten transfer był złotym strzałem, prawdopodobnie najbardziej opłacalnym wśród wszystkich przeprowadzonych kiedykolwiek w futbolu.

A ponieważ Polak lubi zjawiać się tam, gdzie nie sięga wyobraźnia ekspertów, to w przyszłości, biorąc pod uwagę listę jego zasług, może obalić wszelkie teoretycznie nieprzekraczalne bariery – i, po ostatecznym rozprawieniu się z rekordami Gerda Müllera, skłonić Niemców do zastanawiania się, czy aby nie podziwiali w nim gracza wszech czasów w Bundeslidze. ●

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt IX Ns 1074/20 toczy się postępowanie z wniosku Elżbiety Chojnickiej o stwierdzenie nabycia spadku po Aleksandrze Wesolowskiej, c. Stanisława i Heleny, ur. 5.02.1954 r. w Poznaniu, a zm. 21 lipca 2020 r. w Skórzewie, ostatnio stale tam przebywającej.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Aleksandry Wesolowskiej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygnatura akt I Ns 56/20
(w odpowiedzi należy podać datę i sygn. akt)

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 56/20, toczy się sprawa o

stwierdzenie nabycia spadku po Oldzie Lefik, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kamieniu Pomorskim ul. Zielona 2, zmarłej w dniu 25 lutego 2018r.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Białogardzie

I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Prokuratury Rejonowej w Białogardzie z udziałem Jana Bolesława Żeleźnego i Piotra Krzysztofa Banasiaka o

stwierdzenie zgonu Adriana Żeleźnego, s. Jana i Marii z d. Łęckiej,

urodzonego w dniu 19 września 1973 roku w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałego na terenie RP w Polczynie-Zdroju przy ulicy Reymonta 7/2.

Wzywa się, aby spadkobiercy ww. w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wzięli udział w niniejszym postępowaniu celem zapoznania się z treścią zgromadzonego materiału dowodowego oraz dokonania weryfikacji ustaleń wnioskodawcy co do tożsamości Adriana Żeleźnego, co do którego wnioskodawca wnosi o stwierdzenie zgonu.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

